



Kiedy mogę przyjąć chrzest? Czy chrzest jest konieczny?

Odpowiedź na pierwsze pytanie nasuwa się od razu: Kiedy uznasz Pana Jezusa jako swego Zbawiciela. Kiedy postanowisz pójść za Nim i wyrazisz chęć naśladowania Go.

W Dziejach Apostolskich zostało opisane pewne zdarzenie, gdy Filip prowadzony przed ducha Bożego z Jerozolimy do Gazy, napotkał na swojej drodze niejakiego dworzanina. Filip wyłożył mu fragment proroctwa o Jezusie z Księgi Izajasza. Kiedy dworzanin zobaczył wodę, zapytał, czy może być ochrzczony. Filip odpowiedział, że oczywiście może, jeśli CAŁYM SERCEM uzna, że Jezus Chrystus jest Synem Bożym.

Na tym przykładzie nasuwa się prosta odpowiedź: Możesz zawsze przyjąć chrzest, gdy tylko Chrystus prawdziwie stanie się dla Ciebie Synem Bożym, tzn. Twoim Królem i Panem, któremu chcesz oddać wszystko, całe swoje życie, pragnienia, zainteresowania. Twój wzrok będzie skierowany przede wszystkim na Niego. Z radością i wielkim pragnieniem będziesz chciał być podobny Jemu. Zapalasz miłością do Niego, największym zauroczeniem i zakochaniem! Takie uczucie musi się zrodzić w człowieku. Nie wystarczy powiedzieć: „Jezus jest moim Zbawicielem”, jeśli tym słowom nie towarzyszy gorące, pełne gorliwości i miłości uczucie.

Czytając tę historię o Filipie i dworzaninie, widzimy, że ten oto dworzanin już wcześniej czytał Pisma, jednak nie było nikogo, kto mógłby mu je wyłożyć. Także z tej sytuacji możemy wywnioskować, że przed tym, gdy już zupełnie uwierzył w Pana, poznawał Słowo Boże z Biblii, zaznajamiał się z nim, jednak spoglądał być może na nie bez uczuć i zaangażowania. Przyszedł moment, kiedy Pan Bóg zesłał mu zwiastującego dobrą nowinę Jego sługę Filipa, aby przez jego słowa zostało przemienione serce dworzanina, oczy przejrzały, a uszy zostały szeroko otwarte na słuchanie.

W życiu chrześcijanina lub też zupełnie niewierzącej osoby jest pewien ważny moment, w którym powie sobie: „Panie, ja bez Ciebie nie jestem w stanie nic uczynić. Potrzebuję Cię. Na Tobie tylko mogę polegać!” Ten ważny, wzniosły moment nie u każdego jest taki sam. Każdy indywidualnie nadaje mu tę ważność. To może być słowo usłyszane od kogoś, a także konkretne wydarzenie, albo kilka wydarzeń, które pokazują, że Pan stoi u drzwi i kołacze. Wystarczy Mu otworzyć, a On zamieszka w naszych sercach. To może być również

dotknięcie przez Słowo Boże wyczytane z Biblii, usłyszany wykład lub uczestnictwo na społeczności. W przypadku innych osób, może być to moment przełomowy i pokaźny, w którym zostają zupełnie oświecone, pokutują i nawracają się od martwych uczynków, które dotychczas kierowały ich życiem. Takie osoby mogą tkwić w niewiedzy i nie mieć nic wspólnego ze Słowem Bożym, jednak wystarczy jedna chwila, jeden moment, kiedy Pan dotyka ich serca i w jednym momencie zostaje zmieniony ich tok myślenia, serce staje się bardziej wyczulone i postanawiają oddać swoje życie na służbę dla Pana.

Z historii biblijnej wiemy, że za czasów Pana Jezusa i celnicy, i wszetecznicy nawracali się. Rozpoczynali nowe życie oświeceni przez Słowo Jezusa. Także forma nawrócenia się osoby lub pełnego zwrócenia się na ofiarę Pana Jezusa, zależy od stopnia dotychczasowego błędzenia człowieka. Dzisiaj mogą to być więźniowie, alkoholicy, narkomani, zupełnie zagubione w społeczeństwie osoby. U ludzi wierzących, wychowujących się już w społeczności chrześcijańskiej i czytających Słowo Boże, proces podjęcia decyzji chrztu przebiega raczej bezkolizyjnie, tzn. bez światowych doznań, doświadczeń i zranień. Na każdego Pan patrzy indywidualnie i my również tak powinniśmy postrzegać drogę do Pana lub już później za Panem.

Biblia również odpowiada nam na drugie pytanie: czy chrzest jest konieczny? Jak wiemy, są wymienione w Słowie Bożym m.in. dwa chrzty. Chrzest Janowy i chrzest w śmierć Chrystusa lub inaczej nazwany w Liście do Koryntian w 15 rozdziale – chrzest za umarłych, który wyjaśnia nam poniekąd powołanie i jeden z celów chrztu w imię Pana Jezusa.

Chrztem Janowym byli chrzczeni Żydzi. Jan chrzczył wodą. Był to chrzest nawołujący do pokuty, mający na celu nawrócenie od grzechów, jak również przygotowujący do kolejnego chrztu w śmierć Chrystusa. Pan Jezus miał chrzczyć nie wodą, lecz duchem świętym i ogniem (Jan 3:16). Z tego wynika, że chrzest Janowy nie był wystarczający, aby rozpocząć nowe życie w Chrystusie. Na potwierdzenie tego zacytujmy słowa apostoła Pawła:

Zapytał ich: Czy otrzymaliście Ducha Świętego, gdy przyjęliście wiarę? A oni do niego: Nawet nie słyszeliśmy, że istnieje Duch Święty. Jaki



więc chrzest przyjęliście? – zapytał. A oni odpowiedzieli: Chrzest Janowy. Jan udzielał chrztu nawrócenia, przemawiając do ludu, aby uwierzyli w Tego, który za nim idzie, to jest w Jezusa – powiedział Paweł. Gdy to usłyszeli, przyjęli chrzest w imię Pana Jezusa. A kiedy Paweł włożył na nich ręce, Duch Święty zstąpił na nich. Mówili też językami i prorokowali – Dzieje Ap. 19:2-6 (BT).

Chrzest w śmierć Chrystusa oznacza odwrócenie się od grzechu i nowe życie naśladując naszego Pana:

Jeżeli umarliśmy dla grzechu, jakże możemy żyć w nim nadal? Czyż nie wiadomo wam, że my wszyscy, którzyśmy otrzymali chrzest zanurzając w Chrystusa Jezusa, zostaliśmy zanurzeni w Jego śmierć? Zatem przez chrzest zanurzający nas w śmierć zostaliśmy razem z Nim pogrzebani po to, abyśmy i my wkroczyli w nowe życie – jak Chrystus powstał z martwych dzięki chwale Ojca. Jeżeli bowiem przez śmierć, podobną do Jego śmierci, zostaliśmy z Nim złączeni w jedno, to tak samo będziemy z Nim złączeni w jedno przez podobne zmartwychwstanie – Rzym. 6:2-5 (BT).

...że – co się tyczy poprzedniego sposobu życia – trzeba porzucić dawnego człowieka, który ulega zepsuciu na skutek zwodniczych żądz, odnawiać się duchem w waszym myśleniu i przyoblec człowieka nowego, stworzonego według Boga, w sprawiedliwości i prawdziwej świętości – Efezj. 4:22-24 (BT).

Myślę, że przed wstąpieniem do wody i przyjęciem chrztu, każdy z nas powinien symbolicznie przejść chrzest Janowy – oczywiście nie dając się chrzcić dosłownie, tylko wewnątrz, tzn. powinna nastąpić wewnętrzna pokuta, zupełne odwrócenie się od grzechów, od światowych pożądliwości. Powinniśmy dokonać wyboru pewnie i na 100%, że staję teraz po stronie Pana Boga, a występuję przeciwko złu. Tak rozumiem właśnie nasz „chrzest Janowy”. Po tym, jeśli CAŁYM SERCEM uznamy Pana Jezusa za Syna Bożego, a tym samym za Króla Królów i naszego ukochanego Przyjaciela i Orędownika, nic nie stoi na przeszkodzie, aby wejść do wody i zostać wraz z Chrystusem pogrzebanym i powstać do nowego życia w NIM i z NIM.

Co to znaczy być pogrzebanym? Apostoł Paweł (Rzym. 6:4-14; Kol. 2:12-14) wyjaśnia, iż nasze pogrzebanie w

chrzcie, oznacza po pierwsze odpuszczenie przez Pana Boga naszych dotychczasowych grzechów, następnie ukrzyżowanie przez nas starego człowieka, i tym samym śmierć dla uczynków martwych. To znaczy, że odtąd powinniśmy kierować się tym, co duchowe, a nie cielesne, jak również rozpocząć walkę przeciwko naszej starej naturze. Pogrzebanie starej natury nie oznacza, że ją zostawiamy i już nie będzie się ona w nas odzywać. Sam apostoł Paweł w Liście do Rzymian opisuje walkę ciała z duchem: *Bo według człowieka wewnętrznego mam upodobanie w zakonie Bożym. A w członkach swoich dostrzegam inny zakon, który walczy przeciwko zakonowi, uznanemu przez mój rozum i bierze mnie w niewolę zakonu grzechu, który jest w członkach moich. Nędzny ja człowiek! Któż mnie wybawi z tego ciała śmierci? – Rzym. 7:22-24.*

Jednak na pewno, wraz z naszym poświęceniem, Pan wznieci w nas ducha walki i oświeci, aby wybierać to, co jest Mu dobre i miłe, a co złe usuwać z naszych myśli i oczyszczać się przez modlitwę, psalmy i hymny pochwalne.

Pamiętajmy również, że od chrztu, droga za Panem Jezusem dopiero się rozpoczyna.

Odtąd każdego dnia powinniśmy się karmić Słowem Bożym, zaznajamiać z celem naszego powołania i ofiarowania, abyśmy świadomie naśladowali naszego Pana. Szukajmy osób w społeczności, z którymi będziemy mogli dzielić się przemyśleniami, stawiać każde nurtujące nas pytanie. I nie wstydźmy się pytań! Pytania są mile widziane i większość osób cieszy się z poruszania nowych lub nawet często tych samych zagadnień, ponieważ one ubogacają nas i są bodźcem do dalszych poszukiwań.

Droga za Panem Jezusem jest naprawdę wspaniała! Bo cóż może nam się stać, jeśli On jest przy nas? *Jeśli Bóg za nami, któż przeciwko nam?* – Rzym 8:31. Nie ma nic lepszego, jak stać się dzieckiem Bożym, ubiegając się o życie wraz z Chrystusem! Oby Pan Wam pobłogosławił Waszą drogę za Nim i trzymał Was mocno w Swoich ramionach, okazując ciepło miłości, łaskę i miłosierdzie!

Na koniec słowa, które przyświecają mi drogę od pierwszego dnia ofiarowania się Panu. One dodają mi siły i odwagi:

Wszystko mogę w tym, który mnie wzmacnia, w Chrystusie – Filip. 4:13.

Królak Dagmara